

- Wyrasta się z książek takich jak „Pestka”. Pani dała jej nowe życie na ekranie... **665**

- Kiedy zastanawiałam się, z jakiej polskiej książki można by zrobić film o miłości, przypomniałam sobie „Pestkę”. Problem tam zapisany jest wart opowiedzenia teraz, gdy podkreślamy, że 95 proc. społeczeństwa to katolicy, a jednocześnie mamy jedno z pierwszych miejsc na świecie w liczbie rozwodów. Warto przypomnieć książkę z tak wyraźnie zapisanym problemem moralnym. Opowiada o pięknej miłości, która jednocześnie unieszczęśliwia, o miłości śmiertelnej. Wydawało mi się to naprawdę niekonwencjonalne. Nie przerażały mnie te wszystkie pytania: czy nie boję się banału, kolejnego trójkąta?

- Zagrała pani prawie 70 ról filmowych. Na ekranie bywała pani uwikłana w różne uczuciowe związki. Czy jako reżyser korzystała pani z tamtych wrażeń aktorskich?

- Myślę, że w mojej karierze nie było postaci, która tak naprawdę kogoś kochała. Wszyscy mi to ciągle mówili. Żeby zagrać kobietę, która kocha aż tak, zaufałam sobie.

- Czy od początku Janda - reżyser myślała o obsadzeniu w swoim filmie Jandy - aktorki?

- Jest w pani płatanina sprzeczności: nadzwyczajna ekspresja i absolutne wyciszenie. Maniery wielkiej damy i zaangażowanie w zajęcia kuchenne...

- Ostatnio miałam w uszach bardzo drogie diamentowe kolczyki, które dostałam od męża po urodzeniu jednego z synów. I weszłam do sklepu, w którym potwornie spodobały mi się plastikowe klipsy za 4 zł - ale do tego stopnia, że zachwycona wyjęłam diamenty, włożyłam te plastikowe cuda i wyszłam. Diamenty zostały.

- Czy jest rola, która zajęła specjalne miejsce w pani sercu?

- Wiele, bo z wieloma kojarzą się przyjaźnie. Ale tak naprawdę to jedynie Tonia w „Przesłuchaniu” jest tą, z której mogę być zadowolona do końca.

- Jest pani ciągle w ogniu działania. Jak udaje się potoczyć taką aktywność zawodową z zadaniami domowymi?

- To nie jest łatwe. Ale mieszka z nami mama. Ona jest warunkiem mojej pracy zawodowej. Miałam 22 lata, kiedy urodziłam Marysię, wychowanie jej z gosposią było trudne - ciągle miałam ścisłą żołądka - ale to się udało. A dziś, gdy mam 40 lat, nie umiałabym zosta-



Krystyna Janda

Kobieta, która kocha

- Był taki moment, że chciałam zaangażować kogoś innego. Już wybierałam aktorkę w moim wieku, ale pomyślałam, że to, co mam w głowie, jest nieprzekazywalne, że tylko ja wiem, o co chodzi, że to trudne do opowiedzenia.

- Lubi pani brać coraz wyższe przeszkody, mierzyć się z nowymi zadaniami - próbować, ryzykować...

- To nie jest wyspekulowane. Ja taka jestem. Jeśli się nawet biorę do sadzenia tui w moim ogrodzie, to chcę je posadzić specjalnie, tak dla siebie. Kiedy robię pomidorową, to wydaje mi się, że będzie jakaś szczególna.

wić synów (4,5 i 6,5 roku) z kimś obcym. Jestem pewna, że gdyby nie było mamy, to ja bym nie pracowała. Teraz rozumiem, co znaczy dziecko. Ile razy do trzeciej nad ranem składałam samolot z klocków lego, bo na rano musiał być gotowy?

- A jak Adaś i Jędrus przyjmują to, że rodzice (tata - Edward Kłosiński, operatorska znakomitość) są w domu właściwie na gościnnych występach?

- Wystarcza im pełna radości życia babcia. Mimo że jestem w domu rzadko (wtedy staram się ich wychować za wszelką cenę) to mówią mi często, że-bym już sobie poszła do teatru. Ostat-



Kadr z filmu „Pestka”



nio po tygodniu spostrzegłam, że mama kuleje. Zapytałam, co się stało. Jak to, nie wiesz, tłumaczyli chłopcy, przecież babcia spadła z deskorolki... Ktoś musiał pokazać dzieciom, jak się na tym jeździ.

- Czy chciałaby pani zagrać ze swoją córką w swoim filmie?

- Teraz zagrałyśmy razem u Roberta Glińskiego. Obserwowałam ją na planie. Tak. Chciałabym ją obsadzić. Czekam, żeby się jeszcze trochę uczyła (jest studentką PWST). Myślę, że ona ma niezwykłą siłę. Mało jest młodych aktorek, którym można by włożyć w usta słowa wielkiego repertuaru i brzmiałyby one prawdziwie. W Marysi jest szansa na heroinę. Ja skupiam uwagę przez ruchliwość, zmienność, ona ma w sobie niezależność, spokój.

- Pani Krystyno, pani jest naprawdę kobietą szczęśliwą.

- Tak. Tak mi się wydaje i ja to ciągle mówię.

- Jakie zamierzenia na najbliższy czas?

- Lecę na chwilę do Nowego Jorku, gdzie odbędzie się prezentacja 60 polskich filmów. Potem wchodzę na plany w Trelieńskiego - zagram Księżną w „Adriannie Lecouvrier”, potem lecę do Chicago z „Mężem i żoną”, następnie zaczynamy próby „Makbeta”. Trelieński reżyseruje, Janusz Gajos ma zagrać Makbeta, ja Lady Makbet (premiera w kwietniu). Następnie jako reżyser przygotowuję dla TVP „Tristana i Izoldę”. Beryl napisał dla mnie sztukę na zamówienie wierszem. Pewnie w czerwcu - lipcu będzie montaż, potem krótkie wakacje, a we wrześniu zaczynam próby jako reżyser do „Panny Tutli Putli” u siebie w teatrze (premiera ma być w grudniu). Przez cały czas jestem w trakcie pisania pierwszej wersji scenariusza do książki Anny Bojarskiej „Ja”, a jeśli kolejny raz zdobędę zaufanie i pieniądze, to chciałabym wcześniej wiosną przyszłego roku zacząć film.

- W Gdyni na festiwalu pytano, czy będzie pani dalej robiła filmy?

- I ja pozwoliłam sobie na żart, mówiąc: tak, niestety to polubiłam. Teraz niektórzy to komentują, kładąc nacisk na „niestety”.

- Ja powiem: powodzenia pani Krystyno!